



EUROKONWERSATORIA

4. konwersatorium

koordynatorka: Joanna Różycka-Thiriet

22 kwietnia 2020 r.

j.rozycka@schuman.pl

Pod koniec marca Unia Europejska podjęła decyzję o rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych z Macedonią Północną i Albanią. Stąd zajęcia 22 kwietnia poświęcone były kwestii kolejnego rozszerzenia oraz relacjom Unii z Bałkanami Zachodnimi. Naszymi gośćmi była Marta Szpala z Ośrodka Studiów Wschodnich i dr Rigels Halili ze Studium Europy Wschodniej UW.

Pierwsze pytanie prowadzącej dotyczyło tego, jakie kraje bałkańskie stoją w przedpokoju Unii Europejskiej, oraz ich motywacji – dlaczego chcą wstąpić do Unii Europejskiej. Marta Szpala zauważyła, że jesteśmy w Unii od 16 lat i zapominamy, że to Jugosławia była pierwszym krajem zaproszonym do Wspólnot Europejskich. Przed wybuchem wojny na Bałkanach była w awangardzie. Tymczasem dziś kraje bałkańskie nadal czekają na akcesję (poza Słowenią, która wstąpiła do UE w 2004 roku i Chorwacją, która weszła w 2013).

Wyjaśnił, że bardzo często używa się unijnego terminu Bałkany Zachodnie, którym określa się kraje bałkańskie (Czarnogórę, Serbię, Macedonię Północną, Bośnię i Hercegowinę oraz Kosowo), a także Albanię. Łącznie państwa te liczą ok. 17 mln mieszkańców, czyli mniej niż Rumunia i zdecydowanie mniej niż wynosi połowa mieszkańców Polski. Przyjęcie ich nie powinno stanowić dla UE dużego problemu. Gospodarczo są zaś słabe – ich łączne PKB zbliżone jest do słowackiego (a Słowacja ma tylko 5 mln ludności).

Marta Szpala przypominała, że polska motywacja do akcesji związana była z powrotem naszego kraju do Europy, z podkreśleniem, że Europa musi oddychać dwoma płucami - wschodnim i zachodnim. Tymczasem Jugosławia nigdy nie była za żelazną kurtyną. Jugosłowianie mogli sobie wszędzie jeździć. Czuli się częścią Europy, więc wymiar cywilizacyjny członkostwa w UE nie był dla nich tak istotny.

Natomiast Nikola Dimitrov, macedoński minister spraw zagranicznych, powiedział kiedyś unijnym dyplomatom, że dobrze jest narzekać, kiedy jest się w środku i się nie wie, jak zimno jest na zewnątrz. Szczególnie teraz, w trakcie kryzysu koronawirusa członkostwo w Unii dużo nam daje. Unia może nie zareagowała od razu, ale uruchomiono fundusze pomocowe, był np. unijny mechanizm ściągania obywateli, mechanizm wspólnych zamówień, żeby państwa nie konkurowały ze sobą walcząc o sprzęt, a Bałkany Zachodnie są tego pozbawione. Jest wiele instrumentów, które sprawiają, że walka z pandemią, a potem walka z jej konsekwencjami jest łatwiejsza dla państw członkowskich Unii.

Kolejna sprawa to dorobek strefy Schengen i 4 swobody - szczególnie swoboda przemieszczania się i swoboda podjęcia pracy w innym kraju. Teraz w czasie epidemii przypominało się nam, co to znaczy stać w korkach na granicach. Na Bałkanach wciąż to mamy na co dzień podczas podróży samochodem, zwłaszcza w wakacje.

Kolejny powód związany jest z gospodarką. Państwa Bałkanów Zachodnich zdecydowanie odbiegają rozwojem od krajów Unii Europejskiej. A przecież szczególnie unijna polityka spójności pomaga zasypać nierówności wśród członków Unii - mieszkańcy Jugosławii uważali Rumunię i Bułgarię za gorzej rozwinięte, ale sytuacja w Bułgarii zaczęła już się poprawiać dzięki funduszom strukturalnym. Unijne środki dla samej Bułgarii są dziesięć razy wyższe od całej puli dla Bałkanów Zachodnich. To powoduje, że i Bułgaria i Rumunia nadganiają dystans do reszty UE.

Następny czynnik to stabilizacja i uznanie granic. Przyjęcie tych krajów do Unii oznaczałoby uznanie ich granic i uznanie ich za nowoczesne państwa. Tymczasem przy każdym kryzysie pojawiają się pytania, czy Bośnia i Hercegowina pozostanie stabilna. Podobnie w Macedonii jedność i nienaruszalność granic jest kwestionowana.

Rigels Halili powiedział, że jeśli małżeństwo między Bałkanami Zachodnimi i Unią zostanie zawarte, to stanie się to po długim czasie mieszkania w tym samym gospodarstwie domowym. Bałkany Zachodnie są bardzo mocno związane gospodarczo z Unią - ponad 70% eksportu i importu tych 6 państw dotyczy UE. Bezpośrednie inwestycje zagraniczne na



Co-funded by the
Europe for Citizens Programme
of the European Union

Działania Fundacji Schumana są współfinansowane przez Unię Europejską
w ramach Programu *Europa dla Obywateli*.



Komisja
Europejska

Eurokonwersatoria objęte są honorowym patronatem
Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce.

Balkanach Zachodnich to w 75% inwestycje Unii. Rosja, Chiny i Turcja mają o wiele mniejszy wkład, choć chińskie inwestycje wzrosły w ciągu ostatnich 2 lat (bo Chińczycy mocno inwestują w Serbię i w wielkie projekty infrastrukturalne).

Potwierdził też, że nie akcentuje się powrotu do Europy, bo w epoce komunizmu poza Albanią kraje bałkańskie nie były zamknięte. Kraje byłej Jugosławii były bardzo zintegrowane z zachodnią Europą. Na Bałkanach istnieje raczej mit, że uratowaliśmy Europę, a Europa nas nie chce (podobny jak w Polsce). Wykładowca UW stwierdził, że w 2004 roku ważne były czynniki gospodarcze, a wątek cywilizacyjny był podsycany przez Polskę, a nie przez Unię. W Czechach go nie było, więc to był raczej przypadek polski, a nie ogólnorodkowoeuropejski.

Jego zdaniem teraz cała Unia zrozumiała jedną rzecz – że nie da się kontynuować polityki stabilizacji bez demokratyzacji. W ostatnich 2 latach UE (borykając się z kryzysem wewnętrznym wywołanym częściowo przez Polskę i Węgry) zaczęła na nowo podkreślać praworządność i demokratyzację oraz kryteria kopenhaskie (które nie były tak naprawdę za bardzo brane pod uwagę w przypadku Rumunii i Bułgarii - decyzja o ich akcesji była decyzją polityczną). Jak każdy proces rozszerzenia, tak i ten jest umotywowany politycznie, a nie wyłącznie kwestiami gospodarczymi

Tak naprawdę są dwa procesy – integracja gospodarcza będzie coraz bardziej postępować, bo siłą rzeczy bałkańskie gospodarki ciężą ku związkom z gospodarkami Słowenii, Chorwacji, Austrii, Grecji, Węgier, Niemiec... Pokazują to twarde dane. Czarnogóra i Kosowo za zgodą Unii posługują się euro. A za procesem integracji gospodarczej pójdzie długotrwały proces negocjacji, który będzie miał na celu zreformowanie tych krajów, żeby demokratyzacja postępowała szybciej niż dotychczas. Dotychczasowe doświadczenia z Serbią i Czarnogórą wskazują, że będzie to proces powolny. Jego zdaniem zajmie 10 lat.

Czemu tak małe kraje czekają na akcesję tak długo? Marta Szpala potwierdziła, że polityka rozszerzenia opiera się na woli politycznej, a kraje bałkańskie mają trochę pecha. Szczególnie ostatnie 12 lat Unii i Bałkanów to czas kryzysów – finansowego, migracyjnego, pandemii. Bałkany zostały bardzo poturbowane, mierzyły się z kryzysami, które nie były ich winą. Kryzys finansowy spowodował załamanie się inwestycji i problemy gospodarcze zwłaszcza w tych krajach, które są naturalnymi partnerami krajów bałkańskich (takich jak Grecja i Włochy). W trakcie kryzysu migracyjnego w ciągu roku przez Bałkany przeszło ponad milion osób, co wywołało problemy społeczne, rozwój przestępczości zorganizowanej. A dla Unii rozszerzenie przestało być priorytetem.

Marta Szpala zauważyła, że Bałkany są stabilne w swojej niestabilności. Od 2008 roku – od powstania Kosowa – Unia nie bardzo się interesowała, co się tam dzieje, bo nie było bezpośredniego zagrożenia dla Unii. Nie było takiej presji na unijną politykę, żeby się Bałkanami zajmować.

Kolejne kwestia to brak poparcia dla polityki rozszerzenia wśród społeczeństw Unii. Szczególnie w krajach starej Unii (takich jak Francja i Niemcy) rozszerzenie 2004 roku nie zostało dobrze przyjęte, choć u nas uważane jest za sukces. Francja do dziś uważa, że tamto rozszerzenie bardzo osłabiło jej pozycję w Unii, że przyjęto kraje nieprzygotowane, że rozszerzenie zachwiało równowagę gospodarczą na korzyść Niemiec. Twarde dane mówią jednak, że na rozszerzeniu skorzystały wszystkie kraje UE. Pomimo to w głównych unijnych państwach (we Francji, w Niemczech, w Austrii) społeczny odbiór rozszerzenia jest niekorzystny. Także w Czechach i na Węgrzech poparcie dla kolejnego rozszerzenia spada. Jednak polskie społeczeństwo nadal bardzo wspiera politykę rozszerzenia.

Niechęć do powiększania Unii pogłębiły problemy Rumunii i Bułgarii i poczucie, że zostały przyjęte za wcześnie. Tak więc dziś kraje, które są dużo słabsze niż Europa Środkowa w chwili akcesji, muszą spełnić bardziej wyśrubowane kryteria, co powoduje, że proces rozszerzenia trwa tak długo. Działa to bardzo demotywująco na bałkańskie społeczeństwa. Jeśli się ma perspektywę wejścia za dekadę albo później, to to bardzo zniechęca. Stawianie sobie tak długofalowych celów, kiedy politycy myślą w kategoriach kadencji, jest trudne.

A w samej Unii brakuje wizji. Przyjęcie tych małych krajów wcale nie byłoby dla Unii takie kosztowne. Szacowano je kiedyś na mniej więcej na 1% budżetu UE. A koszty tego, że są poza Unią, są bardzo duże – szczególnie w zakresie bezpieczeństwa (słabe państwa gorzej zwalczają przestępczość, nie wspierają Unii w zwalczaniu migracji). Tymczasem Bałkany to enklawa otoczona unijnymi krajami, na które przenosi się to, co się dzieje się na Bałkanach. Jeśli Bałkany zostaną zdestabilizowane, robi się z tego problem dla UE. Szczególnie teraz, gdy Rosja czy Chiny budują tam swoje przyczółki (czy skutecznie to inna kwestia). Rosję pogrywa z Unią wskazując, że jeśli Unia będzie aktywna w jej strefie wpływów (na Ukrainie, na Białorusi),

to ona ma instrumenty, żeby zdestabilizować Bałkany. Na razie Unia pozwala państwom trzecim budować swoje wpływy na Bałkanach.

Rigels Halili dodał, że prawie każdy z krajów Bałkanów Zachodnich ma w różnym stopniu diasporę za granicą, w większości w Unii i w Szwajcarii (w tej ostatniej Albańczyków z Kosowa jest 250 000, to największa tamtejsza mniejszość). 1/3 Albańczyków mieszka poza granicami swojego kraju. Ruchy migracyjne będące skutkiem wojny lub nierówności gospodarczych mają pozytywny skutek – migranci pompują pieniądze do rodzinnych krajów, wyrównując poziom życia. Ale z drugiej strony, jak w Grecji i we Włoszech wybuchł kryzys, to uderzyło to też w kraje bałkańskie uzależnione od przelewów z zagranicy (chodzi głównie o Kosowo i Albanie, ale także o Macedonię).

Odbiór bałkańskich migrantów w Grecji, Francji, Wielkiej Brytanii itd. rzutuje na odbiór tych krajów w ogóle. Mamy stan faktyczny państw Bałkanów Zachodnich i stan percepcji. Np. w Kosowie czy w Albanii prawie cały porządek prawny jest zgodny z dorobkiem wspólnotowym. Ale odbiór tych krajów jest taki, że te kraje się nienawidzą, mają problemy, jest przestępczość. Choć postrzeganie różni się w zależności od tego, o jaki kraj chodzi, to jednak dominuje percepcja negatywna.

W roku 2004, 2005, 2006 Macedonia bardzo się zbliżyła do Unii i NATO, ale ten proces zablokowała Grecja, która nie uznawała jej nazwy. Uważała, że Macedonia stanowi zagrożenie dla interesów narodowych Grecji, zawłaszczając dziedzictwo Macedonii od Aleksandra Wielkiego poczynając. To doprowadziło do tego, że Macedonia w zasadzie rozpoczęła proces integracji dopiero dwa miesiące temu. I musiała zmienić nazwę.

Nasz gość odnosi wrażenie, że rządy nacjonalisty Nikoły Gruewskiego w Macedonii zmieniły nastawienie UE. Przyszedł on do rządów jako demokrat, a skończył polityczny żywot jako uchodźca na Węgrzech. To uświadomiło Unii, że jeśli nie będzie z bliska śledziła tego, co się dzieje na Bałkanach, dojdzie do destabilizacji.

Jego zdaniem Rosja może destabilizować kraje bałkańskie. Próbowala to zrobić w 2016 roku w Czarnogórze, ale się nie udało. Poza Serbią Rosja nie ma jednak wielkich wpływów na Bałkanach (Serbia aspiruje do członkostwa w UE, a jednocześnie jest częścią Unii Euroazjatyckiej).

Według niego Chiny są ważnym graczem na Bałkanach, ale nie tylko na Bałkanach. Mają port w Pireusie, więc nie potrzebują bałkańskich portów do ekspansji w Unii. Drugi port, jaki kontrolują, to unijny port w Zadarze, w Chorwacji.

Zdaniem Marty Szpali poszczególne elity, szczególnie serbskie, grają kwestią chińską. Prezydent Serbii Aleksandar Vučić powiedział, że Unia nie pomogła im w ogóle w tracie pandemii, a Chiny owszem. Tymczasem Chiny nie oferują Bałkanom bezzwrotnej pomocy, tylko kredyty. W Macedonii Chińczycy budowali autostradę, ale okazało się, że kontrakt wiązał się z dużymi łapówkami dla premiera i jego otoczenia.

Chińska obecność w niewielkim stopniu zmienia życie ludzi, tutaj ważniejszym graczem jest UE. Chiny są daleko, Serbia nie jest w stanie nic wyeksportować do Chin. Lokalna produkcja nie odpowiada na chińskie zapotrzebowanie. Marta Szpala dodała, że teraz w kontekście pandemii wiemy, że pewnie część produkcji będzie wracała z Chin do Europy. A na Bałkanach płace są niższe, normy środowiskowe też są nieco niższe. Więc jest szansa, że Bałkany zaczną odbierać produkcję Chinom. Bardzo ciekawe, jak chiński rząd na to odpowie.

Jego zdaniem chińska obecność na Bałkanach jest podobnie umotywowana jak rosyjska. Chodzi o naciski na Unię Europejską, żeby wejść na europejski rynek. Bałkany są pomostem, a nie celem samym w sobie. Lokalni politycy zdają sobie sprawę, że ostatecznie tym podmiotem, który wspiera rozwój Bałkanów, jest UE.

Jak wygląda poparcie dla akcesji do Unii w krajach Bałkanów? Czy im dalej od członkostwa w Unii, tym większy entuzjazm? Marta Szpala wyjaśniła, że w Kosowie i Albanii poparcie jest na poziomie 80%. W Serbii mamy 46-50% poparcia. W pozostałych krajach jest ono stabilne na poziomie 50-60%. To poparcie dla przyszłego członkostwa nie jest tak entuzjastyczne, jak było w Polsce przed akcesją. Kraje Bałkanów mają bardziej trzeźwy ogląd sytuacji. Mają przed oczami przykład Macedonii - którą Grecy zmusili do zmiany nazwy. Proces akcesji bywa wykorzystywany przez kraje członkowskie do załatwiania swoich interesów z kandydatami. Tak było także w przypadku Chorwacji i sporu o granice na Zatoce Pirańskiej.

Specjalistka OSW podkreśliła jednak, że jedna rzecz to badania opinii publicznej, a druga strona medalu jest taka, że Bałkańczycy głosują nogami, emigrując do unijnych krajów. Emigracja dotyczy praktycznie wszystkich grup wiekowych. Wyjeżdżają nie tylko młodzi, ale także osoby koło czterdziestki, mające dzieci, robiące karierę, jak na lokalne warunki. Skrajny przykład to 2014 rok, kiedy z Kosowa momentalnie wyjechało mnóstwo osób, kiedy się okazało się, że u władzy pozostanie Hashim Thaci. Kiedy zadaje się pytanie, gdzie chcesz, żeby twoje dzieci dorastały, uczyły się, gdzie chcesz emigrować, to zawsze kraje unijne są na pierwszym miejscu.

Członkostwo w Unii obiecano państwom bałkańskim w 1999 roku. Dzieci, które się wtedy urodziły, dziś kończą studia. Teraz mamy 2020 rok i państwa te ciągle nie są członkami UE. U nas ten proces trwał kilkanaście lat (1989-2004). Brakuje wiary, że do akcesji dojdzie. Dlatego ci, co jeszcze mogą coś jeszcze zmienić w swoim życiu, emigrują.

Jakie są główne zastrzeżenia UE wobec krajów bałkańskich? Dr Halili stwierdził po pierwsze, że nadszedł już czas, żeby Unia pokazała, że chce przyjąć kraje bałkańskie. Ale negocjacje wcale nie muszą zostać zwieńczone sukcesem, jak pokazuje przykład Turcji. Więc jego zdaniem negocjacje należałoby rozpocząć, a ich przebieg będzie już w większym stopniu zależał od krajów bałkańskich niż unijnych.

Dane pokazują, że we wszystkich krajach bałkańskich (z wyjątkiem Serbii) obywatele mają bardzo wysokie zaufanie do NATO i UE, a nie mają go do własnych elit (w Albanii to odpowiednio ok. 70 i 30%).

Wyjaśnił, że to, że w konkluzjach marcowego posiedzenia Rady UE wskazuje się zastrzeżenia wobec Albanii, nie oznacza, że Unia nie ma zaleceń czy wręcz żądań wobec Serbii, Czarnogóry, Macedonii, Bośni. Ma i to prawie takie same: rządy prawa, ukrócenie korupcji, reforma wymiaru sprawiedliwości, zbudowanie trwałych instytucji zapewniających rozwój gospodarki rynkowej, prawa człowieka. Co do Serbii, jest wymóg rozwiązania problemu kosowskiego – Serbia powinna uznać istnienie Kosowa. Tymczasem 5 krajów UE nie uznaje jego niepodległości!

Wykładowca UW powiedział, że Albania idąc za zaleceniami Komisji Weneckiej przeprowadza proces lustracji całego systemu sądownictwa. Proces, który trwa już 2 lata, sparaliżował jednak sądownictwo. Nie ma Sądu Najwyższego, nie ma Trybunału Konstytucyjnego, ponieważ żaden z sędziów nie spełniał warunków. Okazało się, że wszyscy sędziowie Sądu Najwyższego byli nadmiernie bogaci.

Dodał, że kraje Bałkanów Zachodnich są na różnym etapie stosunków z Unią – Serbia i Czarnogóra toczą (dość wolno) negocjacje. Albania i Macedonia zaczynają je niebawem – pewnie po pandemii zaczynają się przygotowania. Kosowo jeszcze nie ma ruchu bezwizowego z Unią.

Do trudności krajów Bałkanów Zachodnich odniosła się też Marta Szpala. Mają duże problemy z rządami prawa. Dużym problemem jest korupcja. Ale zaostrzenie kryteriów akcesji nie pomaga w reformach, wręcz przeciwnie. Może z wyjątkiem rządu w Kosowie i Macedonii odbiór elit rządzących jest taki, że nie ma szans na członkostwo. Więc elity te wolą pogrywać z Chinami, Rosją, umacniać władzę poprzez osłabianie niezależnych instytucji, zawłaszczanie państwa (często przy użyciu służb specjalnych), ograniczanie wolności słowa, zamiast skupiać się na reformach.

Często mówi się, że kraje te są w złej kondycji. Co do przygotowania do członkostwa, to Serbia jest dziś na poziomie Estonii w 1999 roku. Bośnia to Rumunia w 1999, Macedonia Północna to Litwa z 1999 roku. Wszystkie te kraje po kilku latach były członkami Unii Europejskiej. To pokazuje, że nasz odbiór państw bałkańskich blokuje nasze działanie. W zmianę nie wierzy ani Unia (nie kształtuje ambitnej agendy dla sąsiedztwa), ale nie wierzą w nią też Bałkany.

Macedonia stara się o członkostwo od 2001 roku. Złożyła wniosek o przyjęcie przed Chorwacją. Była wtedy lepiej przygotowana niż Chorwacja. Teraz Chorwacja jest od 7 lat w UE, a Macedonia dopiero rozpoczyna rozmowy. To pokazuje, że proces rozszerzenia nie jest oparty na faktach, ale na negatywnym odbiorze państw bałkańskich, nie do końca uzasadnionym.

Obecnie w Unii trwa debata, co zmienić w samym procesie rozszerzenia, co wiąże się z tym, że na jesieni prezydent Francji Emmanuel Macron zablokował otwarcie negocjacji akcesyjnych z Albanią i Macedonią. Reforma metodologii podejścia do rozszerzenia Unii o kraje bałkańskie nie rozwiąże jednak problemu braku woli kontynuacji tego procesu po obu stronach.

Analityczka OSW podała kolejne przykłady. W 1989 roku Polska i Ukraina miały PKB na takim samym poziomie. Wiemy, gdzie dziś jest Polska, a gdzie Ukraina. To co nas różniło to m.in. jasna perspektywa członkowska w NATO i UE dla Polski.

W praktyce spełnianie kryteriów jest mniej ważne niż decyzja polityczna. Albania spełniła wszystkie unijne warunki, a wtedy kraje Unii wyrażały weto lub dodawały nowe warunki. Macedonia teraz rozpoczyna negocjacje, Komisja już 11 razy rekomendowała ich rozpoczęcie! W 2005 Macedonia była na prostej drodze do Unii, jednak po greckim wecie zamiast się reformować, kraj osunął się w rządy autorytarne za Gruewskiego z braku perspektywy członkostwa.

Jej zdaniem obecna epidemia będzie raczej zniechęcała do zaangażowania Unii na Bałkanach.

Ze strony uczestników konwersatorium padło pytanie, czy kwestia praw kobiet i LGBT jest w jakiś sposób podnoszona w stosunkach z Unią? Dr Halili odpowiedział, że dwa kraje bałkańskie miały już prezydentki (Chorwacja i Kosowo). Jego zdaniem prawa kobiet na Bałkanach są na bardzo wysokim poziomie. To dziedzictwo komunizmu. Na Bałkanach kobiety mogły głosować wcześniej niż np. we Francji. Prawo do aborcji jest bardziej liberalne niż w Polsce. Komunizm doprowadził też do tego, że kobiety weszły do życia publicznego nawet na terenach, gdzie duży odsetek ludności osób wyznaje islam (jak w Albanii czy Bośni i Hercegowinie). Zresztą w owym czasie społeczeństwa te się mocno zsekularyzowały. Natomiast dzisiaj (tak jak w Polsce) mamy zderzenie dwóch tendencji – powrotu do tradycji i modernizacji. Bałkany nie różnią się w tym względzie od innych.

Natomiast sfera stosowania prawa to inna bajka. Okazuje się, że kobieta w domu nie została wyzwolona. Trwa patriachar w różnych formach. Przemoc w rodzinie osiąga wysoki poziom. Ale z drugiej strony w Albanii i Macedonii w latach 90. XX wieku to kobiety były największą grupą emigrantów. Mogły zarobić i wzmocnić się, a to zmienia wzorce kulturowe i strukturę rodziny. Mimo wszystko sytuacja kobiet bardzo szybko oddolnie się zmienia. Jako przykład wykładowca UW podał fakt, że dzisiaj na albańskich plażach ok. 70% młodych kobiet odsłania swoje tatuaże, co pokazuje pewny trend.

Co do sytuacji osób LGBT, w krajach bałkańskich jest bardzo wysoki poziom homofobii, dotyczy ona głównie gejów (bo są „zagrożeniem” dla męskości). Natomiast są próby tworzenia przestrzeni dla takich osób, choć nie mają łatwo. Jednocześnie w Serbii premier jest zadeklarowanym homoseksualistą i ma nawet męża i córkę, choć to jest nielegalne.

Osoba z grona słuchaczy zapytała, które z państw UE mogą zyskać, a które stracić na członkowskie Bałkanów w Unii Europejskiej? Według Marty Szpali cała Unia zyska jako całość. Na razie UE od 20 lat nie jest w stanie zreformować tak małego obszaru, co niezbyt dobrze o niej świadczy, a przecież tak chlubi się swoją soft power. Ciągłe dyskutujemy o tym samym i zostawiamy pole do działania innym aktorom – Rosji, Chinom, a nawet USA pod wodzą Donalda Trumpa, które zapowiadają, że wrócą na Bałkany i zrobią porządek. Tymczasem stabilne Bałkany są korzystne dla całej Unii. Dla Polski też to będzie korzystne. UE w ten sposób zwolni energię zaangażowaną na Bałkanach i zwróci uwagę na inne obszary np. kraje Partnerstwa Wschodniego.

Padło również pytanie o relacje na linii Kosowo-Serbia. Specjalistka OSW wyjaśniła, że proces normalizacji stosunków miał się odbywać w ramach integracji z Unią. 35. rozdział negocjacyjny Serbii z Unią (tzw. inne sprawy) dotyczy właśnie tej normalizacji. Rozmowy Serbii i Kosowa długo toczyły się pod auspicjami Unii Europejskiej. Jednak z perspektywy serbskich władz karta kosowska to sposób nacisku na Unię – jeśli Serbia ustąpi w kwestii Kosowa, to w zamian powinna coś dostać od Unii. Serbia nie jest więc zainteresowana szybkim rozwiązaniem tego problemu. Jeśli podpisze porozumienie z Kosowem, to straci ten element nacisku na Unię. W ostatnich czasach rozmowy nie przynoszą żadnych korzyści. Serbia prowadziła wręcz kampanię na rzecz zaprzestania uznawania Kosowa.

Stany chciały, żeby Kosowo stało się międzynarodowym sukcesem prezydenta Trumpa. Więc zaproponowały rozwiązanie, w którym Kosowo odda Serbii gminy zamieszkałe przez Serbów, a Serbia w zamian zgodzi się na uznanie tego państwa albo jego członkostwo w ONZ. Na to nie chcą się jednak zgodzić politycy w Berlinie i w wielu innych krajach Unii, bo są przeciwni modyfikowaniu przebiegu granic w Europie (co może szybko wykorzystała Rosja na Ukrainie, w Gruzji). Tymczasem dla Trumpa to miało być takie szybkie rozwiązanie. Teraz USA i Unia spierają się, kto będzie prowadził rozmowy Serbia-Kosowo.

Czy Unia powinna się pogłębiać czy poszerzać – spytał jeden z uczestników. Marta Szpala uznała to za fałszywy dylemat. Te dwa procesy zawsze toczyły się równocześnie. Przy obecnym tempie rozszerzenia Unia zdoła się zreformować, zanim przyjmie kraje bałkańskie.

Ostatnie pytanie dotyczyło tego, gdzie jest najlepsza sytuacja mniejszości na Bałkanach. Zdaniem Marty Szpali w Macedonii, gdzie język mniejszości jest drugim językiem urzędowym. W Albanii sytuacja też jest dobra, bo prawie nie ma tam mniejszości.

Dr Rigels Halili uznał, że najgorzej na całych Bałkanach mniejszości narodowe mają w Grecji, bo Grecja nie ich uznaje, mimo że je ma i to nie są wcale mniejszości świeże (Słowianie na północy, Turcy w Tracji). Macedonia stwarza swojej mniejszości albańskiej bardzo dobre warunki. W Kosowie jest prawie 5% mniejszości i mają zagwarantowane miejsca w parlamencie. W Albanii radzie zajmującej się mniejszościami przewodniczy premier. Na Bałkanach są różne modele w tej kwestii.

Przedstawicielka OSW dodała, że od presją Unii wszystkie kraje aspirujące do UE przyjęły regulacje dotyczące mniejszości. Ale praktyka władz państwowych jest taka, że zachęca się mniejszości do asymilacji lub do emigracji, co widać choćby po lokalizacji inwestycji.



Co-funded by the
Europe for Citizens Programme
of the European Union

Działania Fundacji Schumana są współfinansowane przez Unię Europejską
w ramach Programu *Europa dla Obywateli*.



Komisja
Europejska

Eurokonwersatoria objęte są honorowym patronatem
Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce.